

IRENA KACZMARCZYK

Szelmostwa Maria Vargasa Llosy

„Gdyby nie dobre książki, które przeczytałem, miałbym dużo węższą wizję świata” – Mario Vargas Llosa* – to jeden z cytatów, który przesuwiał się na ekranie filmowym kina Kijów w Centrum Krakowa przed rozpoczęciem spektakularnego wydarzenia literackiego, jakim niewątpliwie było spotkanie z laureatem ubiegłorocznej Literackiej Nagrody Nobla. Zorganizowało je w dniu 22 października 2011 roku Wydawnictwo Znak, krakowski Instytut Cervantesa i Fundacja Bielecki Art.

Spotkanie z Noblistą rozpoczęło się o godzinie 17. Przed wypełnioną po brzegi salą kinową (wejście za zaproszeniami) goście programu prowadzili rozmowę z pisarzem, zadając mu pytania dotyczące m.in. powołania literackiego, inspiracji twórczych, warsztatu pracy, języka, jakim posługuje się w swoich książkach. Pytano o ulubionych pisarzy, przekłady. W dyskursie z prozaikiem prowadzący nawiązali do mowy noblowskiej, którą autor „Marzenia Celta” wygłosił podczas odbioru Nagrody Nobla w Sztokholmie – swoistego, pełnego kunsztu arcydzieła, które podziwiał cały literacki świat.

Mario Vargas Llosa powiedział, iż jego powołaniem tak naprawdę jest literatura i to jej właśnie poświęca największą część swojego życia, ale nie należy do pisarzy, i nie lubi takich twórców, którzy pisząc zupełnie izolują się od świata, zamykają w gabinetach, czy bibliotekach po to, aby „żyć wygodniej i lepiej w swoich snach”.

Mówił, że zaczął pisać w dzieciństwie. Właściwie od momentu, kiedy stwierdził, że potrafi czytać. Zawsze więc do przeczytanych książek dopisywał swoje zakończenia. Tematy do powieści czerpie z życia. Szczególnie troszczy się o formę utworu, jasność wypowiedzi i równowagę między treścią a formą, rzeczywistością i fikcją, chociaż nierzeczywistość – mówił – nadaje smak literaturze i sieje ziarno niepokoju.

Rozmawiając o warsztacie pisarskim dodał, iż młodzi autorzy sądzą, że im bardziej skomplikowanie się pisze, tym uzyskuje się większą głębię. A tymczasem każdą historię w powieści można opisać na dziesiątki sposobów, ale najtrudniej jednak wybrać taką formę, aby historia była dobrze, przystępnie i w jasny sposób opisana.

Podkreślił, że literatura powinna być ważnym elementem kształcenia.

Z ulubionych pisarzy, którzy dostarczyli mu wielu literackich olśnień i inspiracji wymienił m.in.: Flauberta, Dostojewskiego, Tolstoja, Joyce’a, Cervantesa. Z najwybitniejszych, najbardziej cenionych przez siebie, wymienił Josepha Conrada, uważając go za wyjątkowego twórcę wielkich powieści politycznych, wspaniałego obserwatora życia. Powiedział, że Joseph Conrad był dla niego „rodzajem gąbki, zbierającym po drodze wszystkie obawy, lęki”. Podziwiał go za wyśmienity język angielski, w jakim pisał swoje książki. Sam – wyznał – nie ośmieliłby się pisać w języku innym niż hiszpański, gdyż

według niego każdy język jest naznaczony kulturą i historią narodu, doświadczeniami dzieciństwa, regionalizmami i specyficzną melodią i ciszą.

– Nie wiem, co znaczy „cisza” w danym języku, w jaki sposób „milczą” inne języki – podsumował wypowiedź – więc nie ośmieliłbym się napisać powieści w języku obcym.

Według autora „Rozmów w Katedrze”, który jest także aktywnym publicystą, pisarz nie powinien się izolować od spraw bieżących. Winien brać udział w debacie publicznej. Jak podkreślił, jego udział w życiu społecznym podsuwa mu wiele tematów, które wykorzystuje potem w swoich powieściach. Noblista nie obawia się zagrożeń dla książki, nie uważa aby książka mogła przegrać z ekranem. Zwłaszcza w Polsce, gdzie na spotkania z nim przychodzą tłumy czytelników. W Polsce wydano do tej pory 19 tytułów i sprzedano 400 tysięcy jego powieści.

Na ostatnie zadane pytanie: jak wygląda świat, gdy kończy pisać książkę; co czuje: ulgę czy smutek? odpowiedział: – Pustkę! Nie robię więc sobie wakacji od pisania i zaczynam kolejną powieść!

Po zakończeniu rozmowy z Noblistą wyemitowano starą kreolską piosenkę – jako szczególny prezent dla Maria Vargas Llosy – w wykonaniu Magdy Navarrete.

Szelmostwa Maria Vargas Llosy – taki tytuł nosiło wydarzenie – było 12. z kolei spotkaniem z cyklu „Dorwać Mistrza”. Gośćmi wieczoru byli: **Abel Murcia Soriano**, dyrektor Instytutu Cervantesa w Krakowie, **Maciej Stasiński** z Gazety Wyborczej. Całość prowadził **Filip Łobodziński** z Newsweeka.

Spotkaniu z cyklu „Dorwać Mistrza z udziałem Maria Vargas Llosy” towarzyszyła wystawa fotografii z podróży do Peru i Boliwii autorstwa **Joanny Bąk** (członkini Koła Młodych przy Krakowskim Oddziale ZLP) i **Doroty Szelezińskiej**.

Mario Vargas Llosa (urodzony 28 marca 1936 roku w Peru), jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy, autor wielu powieści, opowiadań, sztuk teatralnych i literatury faktu, publicysta i polityk. Pisać zaczął już we wczesnej młodości, a swą debiutancką powieść *Miasto i psy* wydał w wieku dwudziestu siedmiu lat. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród literackich, w tym Nobla w 2010 r. Wśród jego najlepszych powieści znajdują się między innymi *Rozmowa w „Katedrze”*, *Ciotka Julia i skryba*, *Kto zabił Palomina Molero?*, *Święto kozła*, *Pantaleon i wizytantki*, *Zielony dom*. W swojej twórczości Llosa sięga do wielu gatunków i konwencji literackich, nie stroni od wątków autobiograficznych i wyrafinowanych gier z czytelnikiem. 7 października 2010 r. Komitet Noblowski ogłosił decyzję o przyznaniu mu nagrody Nobla w dziedzinie literatury.

* (cytat pochodzi z wywiadu Gilles Anquetila i Françoisa Armaneta w „Le Nouvel Observateur”)

Jadwiga Grabarz

Andersen inaczej

Nie zapominajmy o roślinach nadbrzeżnych, jeśli śpiew ma płynąć to tylko z sitowia gęstego jak błona między jej palcami.

Ze wszystkich pospolitych gatunków wybieramy sit – najłatwiej się rozpierzcha po wilgotnych pastwiskach, najszybciej

będzie po nim dojsć na łąkę, gdy zdzudzi się rzeka i grzebanie kijem za odbiciem w wodzie.

To, co chcemy widzieć, pokazuje się nielicznym.

Nie wolno mieć grzechów na sumieniu, ale w zamian można łowić raki i karasie.

Takie pierwsze zadośćuczynienie.

Co mnie pochłania albo poszukiwanie

moja mała filozofio
mędrco mój
skubiący brodę profesorze
od przeżywania życia

jestem jak nigdy nie byłam
i nie będę

mówię jak nigdy nie mówiłam
i nie powiem

szukam jak nigdy nie szukałam
i nie znajdę

bo nie ma cię w żadnej mądrej nazwie
ani wydumanej definicji
zgodnej z zaleceniami ministerstwa

moja mała filozofio
na pstrym koniu
w dziecięcych pończoszkach w paski

zdałam sobie sprawę
że umieram
i żadnej minuty z dzisiaj już nie będzie
każda to oryginalny produkt
mojego marnotrawstwa albo troski

pochłania mnie surowe
światło lampy
i cień długopisu
tak bliski prawdziwemu przedmiotowi

moment ich scalenia
może być odpowiedzią

